

KS. GRZEGORZ PAWŁOWSKI

ur. 1931; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Izrael, okres po II wojnie światowej
Słowa kluczowe	Izrael, okres po II wojnie światowej, współczesność, praca duszpasterska, język hebrajski, język polski, Polacy w Izraelu, pomoc Polakom

Praca duszpasterska w Izraelu

Ksiądz mnie zapisał do Ulpan – szkoła języka hebrajskiego i wkręcił do kościoła świętego Piotra, żebym pracował z Polakami. Było dużo małżeństw mieszanych, a ksiądz prawie nie było, bo dojeżdżał staruszek, ksiądz Stefan Pietruszka-Jabłonowski z Jerozolimy i ksiądz Jerzy Czembor, franciszkanin, który przeszedł II wojnę światową, był w obozie i chorował. Otworzyło się dla mnie miejsce pracy duszpasterskiej. Tutaj też zacząłem z konieczności już uczyć religii po hebrajsku, bo dzieci były w szkole hebrajskiej i tak zacząłem prowadzić duszpasterstwo hebrajskie i polskie. Ludzie byli bardzo dobrzy, z wyjątkiem ochrzczonych Żydów, jeden z nich, to nawet mnie wyzwiał od parszywych Żydów. W każdym bądź razie prowadziłem duszpasterstwo [i] byłem szczęśliwy, że mam pracę.

W 1986 roku otworzono granice Izraela dla Polaków, bo powstało przedstawicielstwo polskie i masowo Polacy zaczęli przyjeżdżać. Zacząłem zajmować się tymi Polakami.

Mieliśmy ośrodek w którym mieszkaliśmy. Zorganizowaliśmy bibliotekę, prowadziliśmy duszpasterstwo polskie, bo ja właściwie w kościele zawsze miałem polski język. Zrobiłem kaplicę dla chrześcijan języka hebrajskiego, ale nie chciałem likwidować polskiego języka. Myślę sobie – niech ci Polacy umrą już z tym językiem polskim. Musiałem te starsze osoby, schorowane odwiedzać.

Były wzruszające przykłady, jak powiedzmy, przychodzę do Polki, [jej] mąż mnie przedstawia jako lekarza, ja mówię: „Nie jestem lekarzem, tylko jestem księdzem.”. Ona była chora na raka, więc się bardzo ucieszyła, wypowiedziała się, przyjęła komunię i potem umarła, to jej było bardzo potrzebne.

Czasem inne wypadki. Był na przykład taki inżynier, Polak, który ratował życie Żydom, wyprowadzał Żydów z getta, ubrany za Niemca. W jednej potyczce został ranny. Swojej żonie uratował życie, późniejszej żonie. Jego pogrzeb to była manifestacja, w kościele pełno ludzi, Żydów. Musiałem kazanie głosić w dwóch

językach i również modlić się w dwóch językach, więc ten język hebrajski był bardzo potrzebny.

Tu miałem, w tym kościele pierwsze komunie po hebrajsku. Jak Polacy masowo zaczęli przyjeżdżać, to trzeba było im pomagać w znalezieniu pracy, urządziłem wigilię dla Polaków, nieraz było i dwieście trzydzieści osób, i dwieście, i sto pięćdziesiąt. Jeździliśmy po miejscach świętych, pielgrzymki były. Nieraz śluby były, to w domu u siebie miałem nauki przedślubne. Nieraz te śluby były w miejscach świętych na przykład na pustyni czy nad jeziorem Galilejskim, chrzty nad Jordanem, to było bardzo atrakcyjne. Pamiętam, mieliśmy kiedyś ślub na statku na jeziorze Galilejskim, to były dwa duże statki, blisko siebie stały i z muzyką, ze wszystkim, ślub odbywał się bardzo ładnie.

Papież był w Ziemi Świętej, w 2000 roku. Ambasador mnie wezwał i powiedział, żebym zorganizował Polaków na spotkanie.

Najważniejszą rzeczą jest pomagać ludziom. Uważam, że jestem ludziom potrzebny. Nieraz są bez dachu nad głową, to służę swoim domem, pomagam, bo uważam, że to jest moja misja. Szczególnie za granicą. Jak przyjeżdżają Polacy, stawiać im pierwsze kroki jest bardzo ciężko, więc ja im we wszystkim co tylko mogę, pomagam.

Data i miejsce nagrania	2006-12-27, Tel Awiw-Jafa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marzena Baum
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"